Nr. 280. Lwów — Środa dnia 7. grudnia. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie . . . . 1 K.
Kwartalnie . . . . 3 „
Rocznie . . . . . . 12 „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie . . 1 K 50 h
Kwartalnie . . 4 „ 50 „
Rocznie . . . .18 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie . . 2 K 30 h
Kwartalnie . . 6 „ 85 „
Rocznie . . . .27 „ 25 „
Numer we Lwowie . 4 h
na prowincyi . . 6 „
na dworcach . . 8 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.
Wychodzi o godzinie 2-giej po południu.
Egzemplarz kosztuje 4 halerze.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
Nadesłane: za jeden wiersz patitowy albo jego miejsce 60 h.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 h.
Drobne ogłoszenie za wyraz 3 h.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Michała l. 3. (boczna Kościuszki) — (Nr. telefonu 771). — **Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.**

Co dzień niesie?

* Koło polskie obradowało wczoraj nad sprawą klinik we Lwowie.

* Wrocławskie gazety donoszą, że w Warszawie ma być dziś ogłoszona mobilizacya i zaprowadzony stan oblężenia.

* Kilku wygnańców finlandzkich przybyło do Helsingforsu, aby w myśl ukazu carskiego wziąć udział w obradach Sejmu.

* Jap. czynią usiłowania, aby zająć forty północne k. P. Artura. Jap. otrzymują codziennie posiłki i amunicyę. Z Mukdenu donoszą o posuwaniu się Rosyan naprzód.

Chunchuzi wysadzili tor kolejowy w oddaleniu 226 wiorst od Charbina.

* Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów uczynił p. Choc nagły wniosek uchwalenia 10 milj. K, na odbudowanie zniszczonych przez klęski budynków.

* Dr. Kaz. Rakowskiego wypuszczono z więzienia pruskiego, gdzie odsiedział 3 lata i odstawiono do Krakowa.

* Mobilizacyi korpusu petersburskiego zaprzeczono.

Depesze „Dnia".

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Rada państwa.

Wiedeń (Tel. »Dnia«). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby, przewodniczący poświęcił słowa wspomnienia zmarłemu onegdaj posłowi Schuckerowi, poczem czytano dosłownie wnioski i interpelacye, między innymi naglący wniosek p. Choca i tow., domagających się, by oprócz przedłożonej przez rząd ustawy zapomogowej — uchwalono jeszcze 10 milionów koron na odbudowanie zniszczonych z powodu klęsk żywiołowych budynków; interpelacye Krempy i tow. w sprawie urzędowania starosty w Ropczycach i w przedmiocie postępowania władz politycznych w Kamionce Strumiłowej przy regulacyi Bugu.

Uwolnienie dra Rakowskiego.

Kraków. (Tel. »Dnia«). Dr. Kazimierz Rakowski, po odbyciu trzyletniego ciężkiego więzienia, na które go pruscy sędziowie zasądzili za szereg artykułów przeciw hakatystom w »Pracy«, został wczoraj odstawiony do granicy austryackiej i przybył do Krakowa.

Wypadki na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł. „Dnia"). Sejm węgierski zwołany będzie na dzień 12 bm.

Budapeszt. (Tel. wł. „Dnia"). Prezydent gabinetu hr. Tisza uda się dnia 10 bm. do Maros-Vasachety, gdzie na zgromadzeniu ludowem przemawiać będzie o sytuacyi.

Mobilizacya korpusu petersb.

Petersburg (Tel. »Dnia«). Rosyjska Agencya telegr. donosi: Na podstawie informacyj z dobrego źródła, możemy zapewnić, że wiadomość prasy zagranicznej o zamierzonej mobilizacyi korpusu petersburskiego jest pozbawiona podstawy.

Mobilizacya w Warszawie?

Wrocław ((Tel. wł. „Dnia"). „Schles. Volkszeitung" donosi z Warszawy, że dziś (we wtorek) nastąpić tam ma mibilizacya garnizonu, a równocześnie zaprowadzony będzie stan oblężenia, celem zapobieżenia ewentualnym zaburzeniom. (Według naszych prywatnych informacyj, od myśli mobilizacyi w Warszawie odstąpiono, aby nie zwiększać wzburzenia umysłów, wywołanego ostatnimi wypadkami Red).

Sprawa uniwersytetu włoskiego.

Rzym. (Tel.»Dnia«). „Tribuna" podaje rozmowę z hr. Malfattim, przewódcą Włochów w parlamencie austryackim. Malfatti wyraził przekonanie, że rząd znajduje się w trudnem położeniu z powodu, że przyrzekł sprawę fakultetu włoskiego roztrzygnąć wyłącznie w drodze parlamentarnej. Dziś jednak jest widocznem, że rostrzygnięcie to nie będzie mogło przyjść do skutku przed końcem pierwszego kursu akademickiego. Gdyby się udało opozycyę pokonać, to nie ulega wątpliwości, że Włosi otrzymaliby fakultet w Tryjeście, ponieważ oprócz Wszechniemców, stronnictwa ludowego niemieckiego i Słoweńców, wszystkie inne stronnictwa są za utworzeniem tego fakultetu w Tryjeście.

Chrzest następcy tronu włoskiego.

Rzym. (Tel. „Dnia"). Chrzest ks. Piemontu, który odbył się w niedzielę, był bardzo skromny. Charakterystycznym jest fakt, że po ulicach sprzedają obrazki, na których przedstawiony jest papież, błogosławiący małego następcę tronu. Wiadomości, jakoby kardynał Puzyna z polecenia dworu austryackiego podjął się pośrednictwa między Watykanem a Kwirynałem, nie dają tu wiary.

Krwawy strejk.

Londyn (Tel. wł. „Dnia"). Jak telegrafują do „Timesa" z Nowego Jorku, przyszło w Zaigler do krwawego starcia pomiędzy strajkującymi górnikami a robotnikami, nie należącymi do syndykatu, przyczem kilkunastu robotników poniosło śmierć.

Cesarz Wilhelm na Adryatyku.

Zadar. (Tel. „Dnia"). „Narodni List" donosi, że cesarz Wilhelm ma zamiar przepędzić miesiąc na Adryatyku. Przez kilka dni będzie mieszkał w Raguzie, resztę zaś czasu spędzi na swym statku „Hohenzollern".

Narada posłów słowiańskich.

Zadar. (Tel „Dnia"). „Narodni List" donosi z Wiednia, iż onegdaj znaczna część posłów słowiańskich odbyła naradę, w której wziął udział także prezes słowiańskiego Tow. dobroczynności w Moskwie, Czerep Spiridowicz. Uchwalono wysłać do ks. Mirskiego telegram z wyrażeniem nadziei, że jego pracę nad odrodzeniem Rosyi uwieńczy pomyślny rezultat. Uchwalono także przeprowadzić organizacyę wszystkich posłów słowiańskich w Wiedniu.

Przesilenie gabinetowe w Serbii.

Belgrad. (Tel.»Dnia«). Rokowania obu odłamów radykalnych rozbiły się. Po popołudniu umiarkowani odbyli naradę w sprawie utworzenia umiarkowanego gabinetu z Gruiczem lub Pasiczem na czele.

Zmiana w gabinecie hiszpańskim.

Madryt. Minister spraw wewnętrznych Gerra mimo przedstawień prezydenta ministrów Maury, podał się do dymisyi, chcąc sam jeden ponosić odpowiedzialność wobec oskarżeń, podniesionych w izbie z powodu ostatnich wypadków. Następcą jego został Salara, a ministrem rolnictwa, przemysłu, handlu i publicznych komunikacyj został Signerola. W ten sposób przesilenie gabinetowe zostało zażegnane.

WOJNA.

Petersburg. (Tel. „Dnia"). „Ros. Agen. tel. donosi z Charbina: W oddaleniu 226 wiorst od Charbina w kierunku ku Mukdenowi wysadzili Chunchuzi w powietrze tor kolejowy. Jadący w chwilę później pociąg zdołano jeszcze w czas powstrzymać. Robotnicy pracują około naprawy toru.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Generalny sztab marynarki otrzymał uzupełniające sprawozdanie Rożdżestwieńskiego o zajściu na Morzu Północnem. Admirał Rożdżestwieński przyznaje, że owej nocy strzelał także do własnych okrętów, przyczem pewien ksiądz odniósł ciężkie rany, a 1 żołnierz lekkie. Ksiądz ten umarł w Tangerze.

Berlin. (Tel »Dnia«). Do »L. Anz.« donosi jego specyalny korespondent z placu, że w Mandżuryi oczekują lada chwila rozpoczęcia walki na całej linii. Japończycy wszczynali dotychczasowe utarczki w tym celu, aby zbadać stanowiska Rosyan. Ten sam korespondent dodaje, że Japończycy w Mandżuryi nie tylko nie otrzymali żadnych nowych posiłków, ale nawet część swego wojska wysłali do Portu Artura, celem wzmocnienia oblegającej go armii.

Londyn. (Tel. »Dnia«). »Daily Telegraph« donosi z Charbina, że dezerterzy japońscy ciągle zgłaszają się w komendach rosyjskich. Przed kilku dniami oddał się w ręce Rosyi pewien oficer japoński z 8 żołnierzami. Oświadczyli, że zanadto dały się im we znaki brak żywności i zimno, aby mogli dalej walczyć.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Generał-porucznik Sacharow telegrafuje do sztabu generalnego pod datą 5 bm., że na terenie wojennym panuje spokój.

„Program rosyjsko-polski".

Pod wpływem nowego kursu, a raczej nowego prądu ku reformom, — jeśli już nie zasadniczym zmianom w ustroju wewnętrznym Rosyi — odzywają się coraz częściej z łam prasy rosyjskiej, wolnej od szowinizmu, znamienne głosy w kierunku tz. »zbliżenia się« Polaków do Rosyan. Do głosów tych nie należy przywiązywać zbyt wielkiej wagi i przeceniać ich, gdyż doznaliśmy już zbyt wielu rozczarowań, abyśmy wierzyć mogli, że publicyści rosyjscy zapałali naraz ku nam bezinteresowną sympatyą.

Bądź co bądź jednak warto zapoznać się od czasu do czasu z tokiem myśli na temat owego »zbliżenia«, jako z wyrazem opinii i więcej lub mniej szczerych przekonań pewnego odłamu społeczeństwa rosyjskiego.

* * *

Wychodzący w Petersburgu pod redakcyą A. A. Suworina (syna) dziennik »Ruś« zamieścił w nrze 336 z 29 listopada r. b. na naczelnem miejscu artykuł, zatytułowany »Russko-Polskij wopros", który w przekładzie brzmi, jak następuje:

W odpowiedzi na wezwanie nasze: »Do Braci-Polaków« *) otrzymaliśmy od p. B. Olszamowskiego **), cieszącego się wysokiem poważaniem, oraz pewnym wpływem wśród kół polskich — odpowiedź, którą poniżej podajemy.

Dwoma, trzema pociągnięciami pióra nakreśla p. Olszamowski śmiały i szlachetny program zbliżenia się rosyjsko-polskiego, program, oparty na zupełnem równouprawnieniu Rosyan i Polaków lub też, wyrażając się ściślej, oparty na „równości praw i obowiązków«.

Równość ta powinna wytworzyć szacunek wzajemny, oraz łączność interesów wśród obu narodów, a następnie zaprzyjaźnienie się ich z sobą rzeczywiste.

Na program taki, sądzimy, zgodzi się chętnie, pod niektórymi warunkami, każdy światły Rosyanin, dobrze ojczyźnie swej życzący.

*) Tytuł artykułu w Nr. 319 „Rusi", który streściliśmy w „Dniu".

**) Adwokat w Petersburgu oddawna zamieszkały.

Kwestya w tem, czy poważna, a znaczna większość narodu polskiego zgodzi się przyjąć najzupełniejsze równouprawnienie z nami, w prawach, oraz w obowiązkach odnośnie do państwa — bez utajonej myśli o dalszym separatyzmie.

P. B. Olszamowski przyznaje, że państwo jest mocne i silne; mówi o związku kresów z dzielnicami środkowemi państwa, o »cementowaniu" tego związku siłą wewnętrzną, o tem, że Polacy przeświadczeni są o konieczności i korzyści, wypływających ze wspólnego z nami życia, życiem ogólnopaństwowem; oczywiście p. Olszamowski nie myśli wcale o jakiembądź wyodrębnieniu się polskiego kraju drogą tej lub innej autonomii politycznej.

Ale czyliż wszyscy Polacy dobrze dla nas usposobieni (bo o źle usposobionych nie wspominamy) nie przekraczają granic tak rozsądnych poglądów, wypływających ze zrozumienia sytuacyi politycznej? Czyliż wielu Polaków nie patrzy na rzecz inaczej, nie propaguje innych nadziei?

Kwestya to bardzo ważna rozstrzygająca.

Wespół z listem p. B. Olszamowskiego, drukujemy list polskiej patryotki, wierzącej, że pod jej listem położyłaby podpisy swoje lepsza część narodu polskiego.

W liście swoim usiłuje nam ona odsłonić to, co, jej zdaniem, »leży na dnie duszy polskiej«.

I cóż mówi? Mówi: »Pogodzić może nas jedynie przywrócenie nam najzupełniejsze praw, które były udziałem naszym za panowania Aleksandra I.

Wszystko inne nie zadowoli nas... Wyraźnie; wrócenie nam wszystkich tych praw bez wyjątku, nie zaś wracanie ich ostrożne, nieufne, tytułem próby. Nie, to duszy nie otwiera!«.

Przyznajemy się ze skruchą, ale też i z całkowitą otwartością, że słowa takie, chociaż będące w związku z zapewnieniami o lubieniu nas, że słowa te i nam, Rosyanom, „nie otwierają duszy«.

P. Olszamowski uznaje nieodzowność ściślego zjednoczenia wszystkich składowych części państwa; polska patryotka marzy »z głębi duszy« o autonomii poskiej z czasów Aleksandra I.

Znajdą się, rzecz prosta, inni jeszcze patryoci, którzy zażądają od nas jeszcze czegoś większego, chociażby tylko, aby mieć zadatek przyjaźni i kochania. Wszak serdeczne życzenia granic nie mają, bodaj najbardziej szlachetne i bogobojne.

Wszelakoż wobec takich żądań i marzeń nieubłaganą jest — historya. Nie słucha ona serca, ale rozsądku. I oto, na gruncie tego rozsądku pragnęlibyśmy porozumieć się z narodem polskim.

Powiedzieliśmy, że rzeczą jest nieodzowną, abyśmy wspólnie z Polakami wykuli miecz — programu, coby rozciął węzeł gordyjski sprawy rosyjsko-polskiej. P. Olszamowski zapewnia, że ma miecz gotowy i podaje go nam: czysty błyszczący; ale i inni wyciągają ku nam swoje miecze i oto wśród mieczów tych są stare, bardzo stare, rdzą stoczone miecze, z początku XIX stulecia, są i z XVIII wieku Każdy sądzi, że jego właśnie miecz jest nieodzownym, jedynym mieczem, co węzeł rozciąć potrafi.

Dlatego też powtarzamy, iż trzeba nam koniecznie porozumieć się z Polakami i popróbować, czy nie ułożymy wspólnie jakiego wspólnego programu zgody.

Niech będzie »równość praw i obowiązków«, ale niech Polacy przyznają tak, jak my to przyznajemy, że Rosya powinna być silna swą państwową jednolitością (!) Niech zastanowią się Polacy, marzący w głębi serca o autonomii lub o czemś podobnem: czy parcie i obronę daćby mogła im samym i Słowiańszczyźnie Rosya słaba, rozczłonkowana wewnętrznie czyli też Rosya jednolita, potężna?

Niech odpowiedź Polaków na pytanie będzie kamieniem węgielnym programu rosyjsko polskiego zjednoczenia się, oraz przyszłości Słowiańszczyzny. Wespół z braćmi-Polakami będziemy tworzyli nie Stany Zjednoczone, ale wielkie państwo, w którego granicach może jedynie nastąpić kiedyś zjednoczenie się wszystkich rozdzielonych dziś odłamów narodu polskiego.

Nikt w Rosyi, jak wiadomo, nie żywi wrogich zamiarów względem państw ościennych (nie mówiąc o narodach pokrewnych); niema w Rosyi żadnych dążeń zaborczych (?!) Ale przyszłość może, wbrew woli naszej, przynieść wiele niespodzianek i dobyć na pierwszy plan niejeden pogląd, mający dziś czysto akademicki charakter. Z jednej strony, rzecz przecie dziwna widzieć Polskę wiecznie na trzy części rozdzieloną; z dru-

---

JULIAN NOWAKOWSKI.

Na ofiarnym stosie.

78) Powieść współczesna.

Byli to bliżsi i dalsi sąsiedzi, nauczyciele, ludzie rozmaitego wieku, a jeszcze rozmaitszych pojęć i poglądów.

Było kilku ukończonych seminarzystów, byli niektórzy młodzi, którzy po ukończeniu kilku klas szkoły średniej, nie mogąc lub nie chcąc kontynuować studyów, do zawodu nauczycielskiego wstąpili — byli starsi, uczniowie dawnych kursów pedagogicznych, czyli tak zwanych preperandów, którzy obecnie nowszą uzyskali kwalifikacyę, zajmywali posady etatowe, a byli i tacy, którzy tej kwalifikacyi uzyskać nie mogli i zajmywali posady prowizoryczne w szkołach jeszcze nieuregulowanych, trudniąc się obok tego dyakostwem, lub pisarstwem gminnem.

Pławiński witał wszystkich uprzejmie, a oni zapoznawali się wzajemnie ze sobą, zdawało się bowiem, że najbliżsi nawet sąsiedzi nie znali się wcale.

Liczba zebranych wzrastała ciągle i wynosiła wreszcie przeszło 20 osób, a gdy przez dłuższą chwilę nikt więcej nie przybywał, zapytał Adam jednego z lepiej znanych sobie sąsiadów.

— Zapewne nikt już więcej nie przybędzie.

— I ja tak myślę — odrzekł zapytany, Moskwiński, nauczyciel z sąsiedniej Germakówki.

— Zatem przystąpmy do rzeczy — rzekł Pławiński, a zwracając się do obecnych przemówił:

- Szanowni Panowie Koledzy! Serdecznie Panom dziękuję, że nie odmówiliście memu zaproszeniu i przybyć raczyli.

Pozwoliłem sobie zaprosić panów, abyśmy się porozumieli w nader ważnej sprawie.

Przed kilku tygodniami, gdyśmy na wieczny spoczynek odprowadzali jednego z najlepszych i najserdeczniejszych naszych kolegów, przekonałem się, że choć nas jest wielu w powiecie nie znamy się wcale. Było uderzającem, że ludzie poza zawodem naszym stojący w całej okolicy liczniej się zebrali na pogrzebie naszego kolegi, niż my, pracownicy na tej samej niwie.

Słyszałem nawet głosy oburzenia z tego powodu, że nas było tak mało. Zdawało mi się tedy rzeczą pożądaną, abyśmy się zjechali i zawiązali kółko pedagogiczne na wzór tych, jakie już gdzieindziej w kraju naszym istnieją.

— Dobrze — dobrze — odezwało się kilka głosów.

— Już sam fakt, żeście panowie tak licznie zebrać się raczyli dowodzi, że odczuwamy potrzebę łączenia się.

(C. d. n.).

giej strony same Niemcy oczywiście nie mają silnej wiary, iż uda im się utrzymać ziemie polskie. Jakże to wytłómaczyć inaczej, dlaczego Niemcy prowadzą tak bezlitośną walkę z 3—4 milionami swoich Polaków? Oczywiście, Niemcy wytężają wszystkie siły, aby jaknajwięcej ziemi polskiej pozyskać dla państwa, zanim nastąpią wypadki, których spodziewają się Niemcy same.

A Polacy pod berłem niemieckiem? Czyliż mogą mieć nadzieję, że utrzymają placówki swoje w Poznańskiem i na Górnym Ślązku jedynie siłami własnemi, to jest polskiemi, nie mając oparcia na potężnem wschodnio-słowiańskiem państwie, t. j. nie mając za sobą rosyjskiego »Hinterlandu?«

Jeśli Polacy nasi życzą sobie autonomii kulturalnej w tem rozumieniu, aby nie uciskał ich but rosyjski, tedy i owszem, niech na danie im jej nastają, niech się jej dobijają; mają do tego najzupełniejsze prawo moralne; prawa tego nie możemy nie uszanować i gotowiśmy do ich usiłowań sami ręki przyłożyć. Ale jeżeli zgodzą się na to Polacy, że nasza wspólna siła potrzebna jest dla samego narodu polskiego, tedy niech mówić przestaną o bądź jakiej autonomii Królestwa Polskiego, którąby wywołać mogła starcia politycznej natury ze środkowemi dzielnicami państwa i osłabiłaby całokształt wspólnego państwa.

Jeżeli rozsądni Polacy wierzą w wielkie, słowiańskie posłannictwo Rosyi, jeżeli nie widzą innego dla siebie wyjścia wobec groźnej fali, walącej się na nich z Zachodu, tedy niech podadzą nam dłoń — na podstawie programu p. Olszamowskiego. Ale niech fakt ten przyjmą Polacy ze wszystkiemi przynajmniej onego wynikami, podobnie jak my go przyjmujemy; nietylko ze wszystkiemi przyjemnościami, ale ze wszystkiemi, ścisłymi obowiązkami. A przedewszystkiem, niech zrozumieją dobrze, że niezbędną jest rzeczą dla nich nietylko otrzymać prawa tak naturalne dla języka ojczystego polskiego, ale że również niezbędną dla nich jest rzeczą (podobnie jak umieją Polacy w Prusach po niemiecku) nauczenie się języka naszego ogólno-państwowego, który z chwilą szczerego zjednoczenia się rosyjsko-polskiego powinien stać się ogólno słowiańskim, pośredniczącym językiem (!)

Polacy, zastanawiając się nad stosunkiem swoim do Rosyan, powinni nie zapominać, że kwestya polska nie jest tylko sprawą słowiańską, lecz jest też sprawą europejską i że kraj polski leży pod warownią, rzuconą przez Słowiańszczyznę w środek Europy, na miejscu spotkania się ze sobą dwóch żywiołów: germańskiego i słowiańskiego.

A wynik tego spotkania się bynajmniej jeszcze nie rozstrzygnięty«. — Do artykułu »Rusi« powrócimy jeszcze.

Z KRAJU.

Z Krakowa donoszą nam: Wczoraj w południe dokonano poświęcenia i otwarcia dwóch nowych domów z taniemi mieszkaniami dla robotników, na gruntach t. z. Modrzejówki, gdzie już 5 takich domów oddawna istnieje. Wczoraj otwarto więc 2 domy parterowe o 10 mieszkaniach, każdy podług projektów architekty p. Pakiesa, a budowane przez budowniczego p. Zabłockiego. Poświęcenia wobec licznie zgromadzonych zaproszonych gości i robotników, dokonał ks. kanonik Krupiński, który następnie przemówił do gości i robotników, zaznaczając korzyść dla społeczeństwa z takich instytucyj, jak domy robotnicze, płynących. Po uroczystości poświęcenia zebrani rozpoczęli zwiedzanie nowych domów. Dotychczas w owych pięciu domach mieszka 58 rodzin, mających razem 180 dzieci niżej lat 10. Obecnie przybyło rodzin 18, które zamieszkują w nowych domach. Nowe te domy, podobnie jak poprzednie, dają po 8 do 10 mieszkań, składających się z jednego, dość obszernego pokoju z kuchenką, strychem i piwnicą, a w urządzeniu ich przestrzegano przepisów hygieny i czystości.

— Pod nazwą „Polskie Towarzystwo balneologiczne“ zawiązało się w Krakowie za staraniem kilku tutejszych lekarzy zdrojowych towarzystwo, mające na celu rozwój zdrojownictwa polskiego. W duchu takiego działania ułożony został statut, który Namiestnictwo zatwierdziło reskryptem z dnia 28. listopada br. Według brzmienia §. 2 tego statutu, nowo założone towarzystwo szczegółowo ma na celu: pielęgnowanie umiejętności lekarskiej, a w szczególności balneologii, obronę i popieranie interesów lekarzy zdrojowych, obronę i popieranie interesów zdrojowisk i uzdrowisk krajowych i dążenie do poprawy stosunków i urządzeń w tychże. Członkami zwyczajnymi towarzystwa mogą być nie tylko lekarze, zajmujący się balneologią, ale także chemicy, geologowie, technicy zdrojowi, właściciele, oraz dzierżawcy i zarządcy zakładów zdrojowo-kąpielowych, oraz pokrewnych im zakładów leczniczych (§. 7 statutu).

O potrzebie takiego towarzystwa i korzyściach, jakie przynieść może dla społeczeństwa polskiego, nie potrzeba się chyba rozpisywać. Raczej może dziwić się wypada, że go dotąd nie było, dzięki czemu ubogie społeczeństwo nasze zanadto wielki haracz płaci corocznie zdrojowiskom i lekarzom obcym, przeważnie nam wrogim. Chcących należeć do towarzystwa, przyjmuje tymczasowo komitet organizacyjny, a zgłoszenia należy przysyłać pod adresem: Profesor dr. Ludomił Korczyński.

— Wystawa ceramiczna, która obudziła tak żywe i niesłabnące zainteresowanie, zostanie zamkniętą nieodwołalnie w niedzielę 11. b. m. o godzinie 4 popołudniu. W celu zwiedzenia wystawy przybyło do Krakowa kilku zbieraczów i antykwarzy ze Lwowa i Wiednia. Przez trzy dni bawił również w naszem mieście p. Stroner, kustosz Muzeum techniczno-przemysłowego ze Lwowa, który przybył specyalnie w celu przestudyowania materyału wystawowego.

Z Sanoka donoszą nam: W dniu 29. listopada dotarło do Sanoka dwóch dezerterów rosyjskich, z pośród wielu, którym milsze było życie, niż bohaterska walka w obronie Mandżuryi. Tyle tylko można było dowiedzieć się, że przeszli granicę około Krakowa całym oddziałem, a porzuciwszy broń uciekali, gdzie oczy poniosą. Szli od Krakowa piechotą. Zresztą trudno było z nimi i słowo zamienić spokojnie, bo na każdym kroku towarzyszyły im tłumy gapiów, tak dalece, że gdy wstąpili do sklepu M. Słuszkiewicza, aby co zjeść, tłum i tam wtargnął za nimi.

Z Nowego Sącza piszą nam: Dnia 3 bm. wybuchł pożar w Zawadzie, we dworze radcy sądowego p. Pisztka i zniszczył cały dom mieszkalny. W wielkiem niebezpieczeństwie były gumna i stajnie, lecz dzięki natychmiastowej akcyi straży ochotniczej nowosądeckiej, pożar umiejscowiono.

Z Grybowa piszą nam: I w naszem miasteczku i jego okolicy budzi się akcya dla obrony krajowego przemysłu. W sali kasynowej odbyła się wystawa ruchoma „Ligi pomocy przemysłowej“, którą zwiedziło do dwóch tysięcy osób, a kierownik wystawy, dr. Olszewski, udzielał w formie przystępnej odpowiednich wyjaśnień. Wieczorem odbył się wiec, podczas którego dr. Olszewski wygłosił nader zajmujący referat. Podczas wiecu dokonano również wyborów zarządu Towarzystwa „Ligi pomocy przemysłowej“, którego prezesem wybrano marszałka powiatu, Ignacego hr. Bobrowskiego.

Z widnokręgów politycznych.

Z Wiednia donoszą nam: Koło polskie odbyło wczoraj wieczorem posiedzenie.

Naprzód odbyła się poufna dyskusya w sprawie przedłożenia rządowego o kredycie zapomogowym, celem zapewnienia odpowiedniego udziału Galicyi.

Następnie prezes hr. Dzieduszycki zdał sprawę z czynności komisyi wybranej w sprawie poparcia potrzeb uniwersyteckich — mianowicie oświadczył, że minister oświaty zgodził się w zasadzie na budowę 4 klinik lwowskich, jednakże w zawieszeniu pozostaje kwestya, kto ma je budować (kraj czy rząd) i w jakim stosunku rząd ma się do budowy przyczynić.

Ogólne koszta budowy wyniosą około 1,100.000 kor., jednakże wpierw muszą być wygotowane szczegółowe kosztorysy.

W każdym razie odpowiednie wykłady będą zapewnione tak, aby młodzież nie potrzebowała przenosić się na inne wydziały. Założenie wydziału hydrotechnicznego w politechnice lwowskiej czyni rząd zależnem od przyczynienia się kraju do połowy kosztów.

Rząd nie oświadcza się za wydziałem górniczym w politechnice lwowskiej, natomiast przychyla się do myśli założenia samoistnej akademii górniczej w Krakowie.

Zakupienie gruntu we Lwowie pod budowę instytutów zoologicznego i botanicznego przyrzekł rząd przyspieszyć.

P.P. Głąbiński i Starzyński wyrazili ubolewanie, że rząd nie zdecydował się na stanowcze oświadczenie w sprawie budowy klinik i zakupna gruntu pod budowę instytutów zoologicznego i botanicznego.

W tej samej sprawie zabierali głos pp. Czaykowski i Stwiertnia, domagając się wydziału hydrotechnicznego i górniczego na technice we Lwowie i p. Bobrzyński.

Uchwalono wezwać prezydyum i komisyę, aby dalej pilnowały sprawy i przedłożyły Kołu sprawozdanie.

P. Moysa przedkłada memoryał pomocników kancelaryjnych i telegramy w tej sprawie otrzymane i prosi o poparcie ich żądań w komisyi budżetowej. Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

P. Głąbiński prosi o zezwolenie wniesienia interpelacyi do ministra skarbu w sprawie używania tajnych informatorów przy dochodzeniach w sprawie podatku osobisto dochodowego. Wniosek ten uchwalono.

Na tem posiedzenie o g. 10 wieczorem zamknięto.

—Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego, w dalszym ciągu dyskusyi budżetowej, poseł dr. Spahn, z centrum, dowodził, że Austro-Węgry mylą się, jeżeli przypuszczają, że, w razie niedojścia do skutku traktatu handlowego z Niemcami, wejdzie dla nich w życie reguła o faworyzacyi. Mimo bowiem politycznych węzłów, łączących Niemcy z Austro-Węgrami, nie możemy ze związanemi rękami oddać się na łup Austro-Węgier, które chcą wyciągnąć same tylko korzyści ze stosunku z nami. W dalszym ciągu mowca domagał się, ażeby Alzacya i Lotaryngia miały swego reprezentanta w parlamencie. Co do nowej ustawy wojskowej, mowca imieniem centrum zgadza się na nią, jeżeli spodziewane zwiększenie się dochodów pokryje trwale jej koszta.

W sprawie znęcania się nad żołnierzami, należy domagać się, ażeby postępowanie karne odbywało się jaknajbardziej publicznie. W końcu mowca domagał się ustanowienia dyet poselskich w parlamencie.

P. Bebel (soc. dem.) wskazywał, że parlamentu nie zwołano celem uchwalenia nadzwyczajnych kredytów na południowo-zachodnią Afrykę. Jest to oczywistem lekceważeniem. Co się tyczy budżetu tegorocz-

nego, to jest on najbardziej opłakanym ze wszystkich budżetów, jakie dotychczas Niemcy miały. Wina spada za to na rząd, którego politykę popiera centrum. Jesteście pod względem finansowym bankrutami — mówił mowca, zwrócony do ław rządowych — dzięki waszej polityce, jesteście też bankrutami handlowymi, dzięki Wassermanowi, który złamał konstytucyę i regulamin (za to wyrażenie mowca został przywołany do porządku). Co się tyczy kredytów na południową Afrykę, pos. Bebel jest zdania, że gra niewarta jest świeczki, gdyż sprawa ta nakłada tylko niesłychane ofiary na państwo. Co się tyczy Kiaoczao, to mowca powiada, iż ten »punkt na słońcu«, chociaż kosztuje mnóstwo milionów jest tylko, jak go słusznie nazywają mandaryni chińscy »gnojowiskiem« (»Drecknest«). Co wogóle Niemcy mają do roboty w Chinach? Dlaczego niemiecki korpus ekspedycyjny nie został dotąd wycofany? Dwuletnią służbę wojskową — mówił dalej Bebel — należy zaprowadzić koniecznie, bez względu na finanse. Dalej, powołując się na obecną wojnę, mowca występował przeciw kawaleryi, twierdząc, że okazała się dziś zupełnie bezużyteczną. Występował też przeciw wydatkom na flotę, które pośrednio i bezpośrednio rujnują finanse państwa.

Hr. Bülow zamiast urządzać interviewy z dziennikarzem angielskim, powinien był przedłożyć exposé parlamentowi. Ale pierwszy urzędnik państwa depce prawa parlamentu.

Z drugiej strony jednakże dobrze jest, iż upokojono Anglię.

Co do traktatu z Rosyą, to Rosya nie zawarła go z przyjaźni dla Niemiec, ale dlatego, że nie miała dla siebie innej drogi.

Jeżeli wogóle ma się uchwalać jakie nowe podatki, to chyba tylko dochodowy i majątkowy, ażeby wielcy przemysłowcy, którzy się formalnie duszą w złocie, także się przyczynili do wydatków państwowych. Dziś jesteśmy w kłopocie, skąd wziąć pieniędzy na najkonieczniejsze potrzeby. Jest to oczywiste bankructwo, będące wynikiem opłakanego systemu. (Wrzawa na prawicy, oklaski na lewicy). Rosya także zbankrutowała z korzyścią całego świata i własnej ludności.

Przewaga polityczna Rosyi zniszczona, a wojskowa zachwiana na lat dziesiątki. Wynikiem zaś tego wolność ludu. Tak samo dzisiaj w setną rocznicę bitwy pod Jeną niechaj żałobę przywdziewają tylko oficyalne Prusy, ale nie naród niemiecki, który dopiero powstał dzięki tej klęsce. Obecnie prawi się wiele o traktatach rozjemczych, ale prezydent Roosevelt tem samem piórem, którem podpisał orędzie w sprawie konferencyi pokojowej, podpisał też przedłożenie ekspansywne o flocie. Nie potrzebnem i szkodliwem było ze strony Niemiec wysłanie do Rosyi telegramu: »Żałoba Rosyi jest również żałobą Niemiec«, gdyż wygląda to tak, jak gdybyśmy brali stronę Rosyi, a już przez sprzedaż okrętów i armat dowiedliśmy bardzo słabej neutralności względem Japonii. Zresztą kolosalne usługi oddaliśmy Rosyi przez urządzenie królewieckiego procesu o tajne związki. Klasy obecnie panujące cechuje brak charakteru i tchórzostwo. (Śmiechy na prawicy, oklaski u socyalnych demokratów).

W dalszym ciągu posiedzenia zabrał głos kanclerz rzeszy Buelow. Odpowiadając Beblowi, zaznacza, że socyalna demokracya nie pragnie przestrzegania neutralności w wojnie wschodnio-azyatyckiej, lecz chodzi jej wyłącznie o wojnę w Rosyi, przyczem sądzi, że odniesie korzyść. Niemcy atoli nie mogą mięszać się do wewnętrznych rosyjskich stosunków. Kanclerz występuje przeciw twierdzeniu, jakoby Niemcy nie okazały energii w sprawie parowca rybackiego »Sonntag« i wskazuje, że również i stanowisko Anglii w sprawie hullskiej, nie zbyt podobało się socyalnej demokracyi. Co się tyczy procesu królewieckiego — powiada mowca, że socyalna demokracya pracowała nad przewrotem w Rosyi. Gdyby Niemcy pozwoliły na takie podjudzania, toby naraziły na szwank dobre stosunki z sąsiadem. Flota niemiecka — zaznacza Buelow — ma tylko cel defenzywny, a żaden rozsądny człowiek nie pragnie wojny niemiecko angielskiej. O ile też można przewidzieć, wzajemne pokojowe stosunki nadal trwały.

W sprawie południowo-zachodniej Afryki powiedział dalej kanclerz, że Niemcy zamierzają zaprowadzić tam cywilną administracyę i rozszerzyć samorząd. W kwestyi dyet poselskich panuje w zasadzie zgoda na tę propozycyę, lecz przeważa zdanie, że uregulowanie tej kwestyi lepiej da się przeprowadzić w późniejszym terminie. W końcu zauważył kanclerz, że wydatki na armię i marynarkę, wynoszące 1 miliard marek, nie są tak znaczne wobec 3 miliardów na cele kulturalne.

TEATR.

(„Terakoja", dramat japoński w jednym akcie Tekedy Izumo, w przekładzie i z prologiem Jerzego Żuławskiego).

Niedzielny poranek japoński w teatrze, był prawdziwą biesiadą artystyczną dla wszystkich tych, których dusze otwarte są dla uczuć szlachetnych i wzniosłych.

Trudno sobie wyobrazić, ażeby ktoś, za pomocą zupełnie prymitywnych środków, zdołał zbudować dramat tak oryginalny, tak skupiony w formie i zarazem tak potężne wywierający wrażenie, jak to uczynił Tekeda Izumo w swej »Terakoji«. Dramat ów (będący właściwie urywkiem z wielkiego dramatu historycznego p. t. »Sugawara Denju Tenerai Kagarni«), posiada dla nas — obok swych pierwszorzędnych zalet artystycznych — to wielkie znaczenie, że malując w wyrazistych barwach charakter duszy japońskiej, przemawia równocześnie silnym głosem do naszych dusz własnych, budząc w nich to, co się nazywa poczuciem bohaterstwa, poświęcenia się dla wielkiej sprawy, dla wielkiej idei. Bo w „Terakoji" poświęcają rodzice swoje ukochane dziecię dla uratowania życia młodziutkiego Szuzaja, nie dlatego tylko. że ów Szuzaj jest synem ich byłego dobroczyńcy, lecz dlatego głównie, iż ów Szuzaj jest synem wielkiego Sugawary, synem męża wielkiego umysłu i wielkich zasług względem ojczyzny, że jest on spadkobiercą ojcowskiej idei, która umrzeć nie może!

Ten właśnie motyw, związany z nadludzkiem zaparciem się swoich własnych uczuć, z ofiarnością bezbrzeżną, ujawniającą się nawet u ośmioletniego dziecka, nadaje całemu dramatowi piętno czegoś niezwykle wzniosłego, czegoś niezwykle potężnego, co nietylko wzrusza, ale i porywa..

Treść jest następująca:

Gdy Sugawara, uległszy w walce z wrogiem swoim Tokihirą (który go w niecny sposób oczernił przed cesarzem) uchodzić musiał z kraju poruczył opiekę nad jedynym swym synem wiernemu wasalowi, Genzie. Ten chroni się w zapadłej wiosce i zakłada tam szkółkę prywatną dla chłopskich dzieci, podając równocześnie młodego Szuzaja — dla zmylenia trapiących go nieprzyjaciół — za swego własnego syna. Lecz tajemnica nie dała się ukryć długo. Tokihira dowiedział się o schronisku jedynej latorośli Sugawary i wysłał natychmiast oddział swych zbirów z rozkazem przyniesienia mu głowy książęcia. Aby zaś nie oszukano go, aby Genzo nie dał głowy jakiegoś innego chłopca, zamiast głowy Szuzaja, towarzyszy oddziałowi Macuo, niegdyś wychowanek i dworzanin Sugawary, później jednak zaprzaniec jego i sługa Tokihiry. On zna młodego Szuzaja, więc oszukać się nie da...

Katastrofa wisi już w powietrzu, gdy się przed nami akcya sceniczna rozpoczyna. Za rozsunięciem się kotary, widzimy wnętrze szkółki wiejskiej, a w niej kilku malców, zajętych pisaniem, a równocześnie swywolących potrosze pod nieobecność nauczyciela. Żona Genzy, Tonami, nadbiega, aby uciszyć krzyki, lecz w tej chwili zjawia się w drzwiach szkółki nieznajoma jakaś dama, wiodąc małego chłopczynę za rękę. Przywiodła go rzekomo celem oddania w naukę Genzie, lecz od pierwszego pojawienia się jej, od pierwszych jej słów, widz czuje, że otacza ją jakaś tajemnica, że poza temi niespodzianemi odwiedzinami coś się ukrywa, czai się jakiś straszny, bolesny dramat. Nieznajoma, pełnym tłumionych łez wzrokiem, obejmuje swoje pacholę, a choć mówi, że wkrótce powróci, aby się z niem znowu zobaczyć, to czuć, że mówi, w co sama nie wierzy. I pacholę wie to zapewne dobrze, bo gdy matka po czułem pożegnaniu oddala się ku drzwiom, ono porywa się za nią. »Nie zostawiaj mnie tu samego, nie zostawiaj!«... Lecz wtedy nieznajoma odzyskuje siłę woli i energię. »Wstydź się, Kotaro, wszak przyrzekłeś mi być mężnym!«... Więc chłopiec staje i pokornie spuszcza główkę, a ona idzie... Idzie i znów wraca, odchodzi i odwraca się i, już za drzwiami, jeszcze raz się odwraca i patrzy na dziecko takim boleściwym i takim skupionym wzrokiem, jak gdyby chciała sobie rysy jego na wieki wyryć w duszy...

Wkrótce po oddaleniu się nieznajomej, wraca do domu Genzo. Wraca ponury i zrozpaczony, bo rozmawiał właśnie z Macuą i dowódcą żołdaków Tokihiry. Zna już wyrok, jaki zaciężył nad drogą mu ponad wszystko główką Szuzaja i wie, że ucieczka jest niemożliwą, a on sam nie zdoła osłonić młodego książęcia przed gwałtem przemocy. Genzo rozumie, że jedynym ratunkiem byłoby, gdyby mógł oddać zbirom głowę innego jakiegoś chłopca, zamiast głowy Szuzaja — lecz, skąd ma wziąć tę głowę? Poświęciłby bez wahania głowę któregokolwiek ze swych uczni, ale toby się na nic nie przydało, bo chłopskie, proste rysy wydałyby prawdę!... Nagle, wzrok jego padł na małego Kotarę i twarz rozjaśniła mu się szczęściem. Tak, Buddha sam zesłał tego chłopca z twarzą paniątka. Wahać się niepodobna, on paść musi ofiarą za Szuzaja, jego bowiem głowę weźmie Macuo niewątpliwie za tę, którą mu Tokihira przynieść rozkazał...

Zaledwie usunięto chłopca z izby, gdy wpadają żołnierze, a Macuo rozkazuje Genzie, aby stosownie do przyrzeczenia sam dopełnił egzekucyi i oddał mu głowę książęcia.

Macuo wydaje to polecenie drżącym, złamanym głosem. Możnaby sądzić, że przewidział podstęp Genzy, że wie nawet czyja głowa spadnie zamiast głowy Szuzaja i że właśnie ta mała, niewinna główka, główka małego Kotary, jest jemu samemu ponad życie droższa...

I oto wychodzi Genzo do przyległej komnaty... Nastaje chwila strasznej ciszy i strasznego oczekiwania... Naraz, słychać cios miecza i głucky stukot padającego ciała... Genzo składa u stóp klęczącego Macuy skrwawioną główkę dziecka...

Zdrętwiały, z zamkniętemi, jakby z przerażenia oczyma, pozostaje Macuo długi czas bez ruchu, potem zwolna, ostrożnie, niemal pieszczotliwie dotyka palcami małej główki... Potem otwiera wreszcie oczy i patrzy długo, długo w martwą twarz chłopczyny...

»Tak, to jest głowa Szuzaja! — mówi wreszcie głosem pewnym i stanowczym — »nie ma żadnej wątpliwości!«

Ofiara spełniła się. Dowódca żołnierzy unosi ze sobą głowę dziecka, aby ją złożyć u stóp Tokihiry. Macuo sam uczynić tego nie może, bo jest chory... Bardziej chory, niż mu się zdawało...

Pod koniec sztuki zjawia się znów na scenie tajemnicza nieznajoma, lecz wówczas, wyjaśnia się, że jest ona żoną Macuy, a ów mały Kotaro, który padł ofiarą, to ich obojga synek jedyny. Poświęcili go świadomie i rozmyślnie, bo wiedzieli, że Genzo inaczej Szuzaja uratować nie zdoła... A i bohaterskie dziecię wiedziało dobrze, że po śmierć przyszło do wiejskiej szkółki i samo główkę pod miecz pochyliło. Skonało biedactwo z uśmiechem na ustach — bo tego zażądali rodzice i tak było trzeba!

Macuo, oddając za cenę uratowania Szuzaja życie własnego syna, chciał przez to okupić ciążący na nim zarzut odstępstwa wobec dawnego swego dobroczyńcy, złożył jednak zarazem dowód, że w głębi duszy swojej zawsze wiernym mu pozostał, oddał bowiem bez wahania co miał najdroższego, aby uratować jego syna, dziedzica sławy i idei wielkiego Sugawary!

Trzy sceny są najbardziej wzruszające w »Terakoji«. Ta, w której matka żegna się ze swem dziecięciem, wiedząc, że go już nigdy nie zobaczy, scena, w której Macuo klęczy przed leżącą u stóp jego głową własnego syna i zmaga się wewnętrznie z bolem swym okrutnym i wreszcie ta, gdy oboje rodzice, pochyleni nad owiniętemi w śmiertelny całun, bezgłowemi zwłokami dziecka, słuchają w niemej rozpaczy Genzy, który opowiada im wzruszonym głosem bohaterską śmierć jedynaka.

Te trzy sceny, wywołują już same przez się tak wielkie wrażenie, że się niezatartymi rysami wgryzają w umysł, dodać zaś trzeba, że odtworzone były przez artystów po mistrzowsku. W ogóle, pp. Solscy zaliczyć mogą role: Macuy i żony jego, Czyji, do najlepszych w swoim repertuarze. Tak skończonej, tak subtelnej i tak — w danym wypadku, stylowej gry, nie widzi się codziennie na scenie, wszelkie też słowa pochwały, na jakie mógłbym się zdobyć, wydają mi się tym razem za małe i za banalne.

Bardzo dobrą Tonami była pani Węgrzynowa, choć zaprzeczyć się nie da, że gra bardziej spokojna byłaby wartość jej kreacyj o wiele podniosła. Dobrym również był p. Chmieliński jako Genzo, lecz dobrym w powszednim tylko tego słowa znaczeniu, zamało był bowiem Japończykiem i przez to psuł sam chwilami swój sukces artystyczny. Przeszarżował natomiast na punkcie japońszczyzny p. Węgrzyn (dowódca żołnierzy Tokihiry) i był wskutek tego — aby się trafnie a krótko wyrazić: niesmaczny.

Po za tem, całość wykonania dramatu była bez zarzutu, a piękny prolog Żuławskiego — objaśniający treść sztuki — wygłosił p. Kwiatkiewicz z wielkiem poczuciem i należytą siłą.

Izydor Kuncewicz.

Dyaryusz.

Wtorek, dnia 6. grudnia.

Imiona. Rzym. kat.: Mikołaja. — Grecko kat.: Amfylokia ep. — Słow.: Jarogniew. — Wschód słońca godz. 7·43. Zachód godz. 3·59.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Narzeczona milionerka“.

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9 — 2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 10—1 przedpoł. - Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli - świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Środa, dnia 7. grudnia.

Imiona. Rzym. kat.: Ambrozego.—Grec. kat.: Ekateryny m. — Słow.: Ludomyśl. — Wschód słońca 7·44. Zachód słońca 3·59.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Narzeczona milionerka“.

Nowiny „Dnia“.

Osobiste.

Namiestnik Andrzej hr. Potocki powrócił do Lwowa.

Redaktor naszego pisma p. Józef B o r n s t e i n powrócił po kilkudniowej nieobecności, do Lwowa.

Mianowania i przeniesienia.

Minister kolei żelaznych zamianował starszego komisarza maszyn Kazimierza Sawiczewskiego w Stryju, zastępcą naczelnika tamtejszych warsztatów, a inspektora Ludwika Rappaporta z nadzoru budowy kolei Nowy-Targ-Suchahora, kierownikiem takiegoż urzędu dla linii Rossbach-Adorf, wreszcie przeniósł adjunkta Jana Borysa z dyrekcyi krakowskiej do okręgu kierownictwa ruchu w Czerniowcach.

W okręgu dyrekcyi lwowskiej przyjęty został Ludwik Ptaś jako wolontaryusz dla urzędu stacyjnego w Zagórzu.

Zastępcą dyrektora kolei państwowych w Stanisławowie mianowany został wicesekretarz ministeryalny dr. Fr. Podlewski.

Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego słuchacza praw, Józefa Gregra, konceptowym praktykantem pocztowym dla dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Prezydent ministrów, jako kierownik Ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego i naczelników sądu powiatowego Teofila Eywelinga ze Storożyńca i Władysława Domaraskiego z Waszkowiec, — obu do Czerniowiec, oraz zamianował radcami sądu krajowego, sekretarza sądowego w Czerniowcach, Jana Stefanowicza i zastępcę prokuratora państwa w Czerniowcach dr. Demetra Tuschińskiego, a radcami sądu krajowego i naczelnikami sądu powiatowego, sędziów powiatowych Eliasza Semakę w Kocmaniu i dra Jerzego Tarnawskiego w Solce, z pozostawieniem wszystkich na dotychczasowych miejscach służbowych.

Konkurs ogłasza rektorat politechniki lwowskiej, celem obsadzenia posad asystentów przy katedrach budownictwa wodnego i technologii mechanicznej kurs I. w szkole politechnicznej we Lwowie. Te posady, z któremi połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie po 1400 kor. będą nadane przez grono profesorów: na czas od 1 lutego 1905 do końca stycznia 1907. Pierwszeństwo w uzyskaniu tych posad będą mieć ci kandydaci, którzy się wykażą świadectwem II. egzaminu rządowego. Podania o te posady należy wnosić do Rektoratu tutejszej Szkoły do 1 stycznia 1905.

Z poczty. Z dniem 1 stycznia 1905 zaprowadza się w miejscowości Okulice ad Gawłów składnicę pocztową ze zwykłym zakresem czynności. Równocześnie wprowadzone będą składnice pocztowe w miejscowościach: Łukowie (okręg pocztowy Lisko), Hłudnie (ad Dynów), Wołoszcza (ad Łąka). Nakoniecznem (ad Jaworów). Pilchowie (ad Rozwadów) Jodłówce (ad Próchnik).

Akt uroczysty imatrykulacyi na Uniwersytecie lwowskim odbędzie się w czwartek, piątek i sobotę dnia 15., 16. i 17. b. m. a mianowicie: uczniów wydziałów teologicznego i lekarskiego we czwartek o godzinie 10 rano, uczniów wydziału prawa o początkowych literach nazwiska A do Ł (włącznie) w czwartek o godzinie 5 popołudniu, uczniów tegoż wydziału o początkowych literach nazwiska M do Z w piątek o godzinie 10 rano; uczniów wydziału filozoficznego o początkowych literach nazwiska A do Ł (włącznie) w piątek o godzinie 5 popołudniu; uczniów tegoż wydziału o początkowych literach nazwiska M do Z w sobotę o godzinie 10 rano.

Pamięci fundatorki „Gwiazdy.“ Za spokój duszy ś. p. z ks. Ponińskich Karoliny ks. Lubomirskiej, dobrodziejki Stow. „Gwiazda“ i fundatorki stypendyum dla młodzieży rękodzielniczej, zmarłej 27. listopada 1890 r. odbyło się staraniem wydziału Stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ uroczyste żałobne nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów. Na nabożeństwo przybyło bardzo wielu członków i inwalidów „Gwiazdy“ oraz sporo publiczności.

Fundacya ks. Lubomirskiej, tej znanej a nieodżałowanej matrony polskiej, która ukochała szczerem sercem lud pracujący, widząc w nim podstawę i potęgę w pracy nad oswobodzeniem Ojczyzny naszej wynosi 40.000 koron. Procent z połowy tego zapisu (tysiąc koron rocznie) przeznaczyła ś. p. ks. Lubomirska ostatnią swą wolą na stypendyum dla kształcenia się w zawodzie młodzieży Stow. „Gwiazda,“ z drugiej zaś połowy taki sam procent na zasiłki dla inwalidów i podupadłych materyalnie członków „Gwiazdy“.

Cały zapis powyższy ulokowała ś. p. ks. Lubomirska na dobrach Ludwika hr. Dębickiego. Dotychczas otrzymał wydział „Gwiazdy“ regularnie przez lat 14 od syna ś. p. ks. Lubomirskiej, ks. Hieronima z Rozwadowa tylko 1000 koron rocznie, t. j. procent z połowy fundacyi na zasiłki i co roku na uroczystem posiedzeniu w dniu 4. listopada, jako w dniu śmierci ś. p. ks. Lubomirskiej połowę z tego, a w ciągu roku drugą połowę członkom rozdawał. Procentu z drugiej połowy fundacyi na stypendyum, dotychczas „Gwiazda“ nie otrzymywała. Oczywiście skutkiem tego tak pożądana fundacya stypendyjna nie mogła wejść w życie, mimo, że wydział „Gwiazdy“ niejednokrotnie czynił o to zabiegi. Nie zdołano również dotychczas odpowiednio zabezpieczyć całej fundacyi na majątku hr. Dębickiego. Jest jednak nadzieja, że formalności prawne wkrótce załatwione zostaną, tak, że „Gwiazda“ stanie się prawdziwą właścicielką fundacyi, w myśl życzenia fundatorki, zwłaszcza, że ks. Hieronimowi Lubomirskiemu, jako kuratorowi „Gwiazdy,“ również pomyślne załatwienie tej sprawy, a tem samem wykonanie woli ś. p. Matki jego, leży na sercu, co stwierdził przyrzeczeniem, danem deputacyi Stowarzyszenia, że wkrótce tę sprawę załatwi.

Samobójstwo wskutek nieszczęśliwej miłości. Michalina Ostrowska, zamieszkała przy ulicy Zamarstynowskiej, postanowiła odebrać sobie życie dlatego, że narzeczony jej — woźny pewnej instytucyi publicznej — opuścił ją. W tym celu wypiła fiaszeczkę kwasu solnego. Wezwane pogotowie odwiozło desperatkę w stanie bardzo groźnym do szpitala.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We środę, dnia 7. b, m., prof. dr. J. Siemiradzki „O Indyanach amerykańskich (z demonstr.). Zakład chemiczny, Uniw., ul. Długosza l. 6.

Wypadek na kolei. W niedzielę 27. listopada na drodze między Germankówką a Wołkowce Turylczą nastąpiła katastrofa, która szczęściem tylko nie stała się taką, jaka była koło Turki. Idący pociąg osobowy popołudniu po przejechaniu mostu, wjechał na nasyp, 20 metrów wysoki, który się usunął tak, że lokomotywa wywróciła się do góry, zaś wozy, dobrze bremzowane, cudem zatrzymały się. Służba na maszynie uszła z życiem, bo siła odrzuciła ją na bok. Jeszcze dziś stoi pociąg z maszyną zarytą w nasyp, oryginalny przedstawiając widok.

Znaleziono. Wojciech Ptasznik, dozorca domu przy ul. Lindego 8, znalazł wczoraj na tejże ulicy świadectwo szkolne na imię Chaima Duklera, oraz 2 kartki na przesyłki kolejowe.

Kuratela p. Barbera. Przed apelacyą lwowską toczyła się wczoraj rozprawa, wsku-

tek rekursu p. Emanuela Barbera, znanego z głośnej afery na dworcu kolei północnej w Wiedniu, gdzie znieważył hr. Milewskiego. P. Barber znajduje się jak wiadomo pod kuratelą, i czyni od dłuższego czasu zabiegi, aby sąd nadopiekuńczy w Suczawie zniósł zawieszoną nad nim kuratelę, czego jednak dotychczas nie uzyskał. Na wniesiony przez zastępcę p. Barbera rekurs, Sąd apelacyjny odpowiedział odmownie i zasądził masę opiekuńczą na poniesienie kosztów sporu. Na rozprawie był obecnym opiekun p. Barbera, (narzeczonego p. Włodzimirskiej) adw. dr. Hurtig z Suczawy.

Z życia młodzieży.

Na odbytem dorocznem Walnem Zgromadzeniu Towarz. akad. „Związek" wybrano Mandla Aleks., prezesem, Fella Jakóba, zast. przewodniczącego, Dra Wassermana Gabryela, sekretarzem, Scheiba Izydora, skarbnikiem. Do wydziału wybrano pp.: Geschwinda Jakóba, Kranza Salomona, Plohna Alfreda, Quadratsteina Jul., Rappaporta Henr., Schlaffenberga Henr., Zajdenmanna Maurycego. Do komisyi kontrolującej pp.: Rotha, Epsteina, Klaftena, Pollera, wreszcie do komisyi oświatowej pp.: Bohrera, Rotha, Einänglera, Fischlera i Fischa.

I. posiedzenie Kółka literacko-art. tow. akad. „Związek" odbędzie się dziś we wtorek 6 bm. o godz. 7 wiecz. Na porządku dziennym odczyt p. Geschwinda „O Aleksandrze Świętochowskim".

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek po raz pierwszy (nowość) „Narzeczona milionerka," operetka w 3 aktach Henryka Berte z repertuaru wiedeńskiego teatru „an der Wien."

We środę po raz drugi (nowość) „Narzeczona milionerka," operetka w 3 aktach Henryka Berte z repertuaru wiedeńskiego teatru „an der Wien."

We czwartek o godzinie pół do pierwszej w południe Poranek Japoński, po raz drugi „Terakoja" czyli wiejska szkółka, dramat historyczny japoński Tekada Izumo, przełożył i prologiem opatrzył Jerzy Żuławski. Przedstawienie rozpocznie „Turandot," uwertura Webera, na japońskich motywach; odegra orkiestra teatralna.

NEKROLOGIA.

We Lwowie. Stanisław Zawadzki, em. sekretarz pow. Namiestnictwa, przeżywszy lat 72, ojciec współredaktora „Gazety Narodowej".

W Wrocławiu: Ludwik Pinczewski.

W Warszawie zmarł śp. Stanisław Urbanowski, młody pedagog, lat 28.

Wincenty Bóbr, biliotekarz teatrów warszawskich i kontroler teatru Rozmaitości, przeżył lat 41.

Anna z hr. Mérode hr. Karolowa Montalembert, wdowa po przyjacielu Polski, zmarła w bardzo podeszłym wieku w domu swej córki, hr. de Grünne, pod Brukselą.

W Jabłkowie w W. ks. Poznańskiem jeden z ostatnich szermierzy walki o wolność r. 1831 Leonard Brzeski.

Ekonomista.

Z Banku hipotecznego. Z dniem 30. listopada 1904 wynosił stan naszych 4 prc. listów hipotecznych K 50,749.400, 4½ prc. listów hipotecznych K 83,359.400, 5 prc. Premiowanych listów hipotecz. K 3,766.000, łącznie K 137,874.800, zaś stan Asygnacyj kasowych K 2,165.100.

Garbarnia rzeszowska. W sali posiedzeń banku krajowego odbyło się 3. bm. o godzinie 5 popołudniu nadzwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów rzeszowskiej akcyjnej garbarni w likwidacyi. Przewodniczył rektor dr. Ochenkowski, w obradach wzięło udział 9 akcyonaryuszy reprezentujących 171 akcyi.

Likwidatorowie pp. dr. Als i Ludwik Eydziatowicz przedłożyli sprawozdanie o stanie finansów towarzystwa, zmienionych znacznie wskutek pogorzeli fabryki dnia 5. października br. Mianowicie jedynym dochodem towarzystwa był czynsz dzierżawny, płynący z wydzierżawienia budynków fabrycznych i maszyn, wskutek pogorzeli wygasł kontrakt, dochody ustały, a otrzymana z towarzystwa ubezpieczeń kwota nie jest wystarczająca na odbudowanie fabryki. Jako jedyne wyjście z tego położenia uznało zgromadzenie po długiej i bardzo ożywionej dyskusyi sprzedaż wszystkich aktywów, a to niespalonej części realności, pozostałych gruntów, urządzeń i zapasów.

Konferencya celno handlowa. Z powodu zerwania rokowań handlowych z Niemcami zostanie w bieżącym tygodniu zwołaną konferencya celno-handlowa do Wiednia. W razie, gdyby rząd niemiecki nie wyraził życzenia przystąpienia na nowo do rokowań, rozpoczną się rokowania handlowe ze Szwajcaryą.

Węgierski bank handlowy. Rada dyrekcyjna węg. Ogólnego Banku krajowego na dzisiejszem posiedzeniu — jak z Budapesztu telegrafują — na wniosek dyrekcyi uchwaliła przedłożyć nadzw. walnemu zgromadzeniu, które się odbędzie dnia 5. stycznia, projekt podwyższenia kapitału tej instytucyi o 10 mil. koron przez wydanie 25.000 nowych akcyj. Rada dyrekcyjna przyjęła też wniosek dyrekcyi kierującej, aby utworzono filie na prowincyi; na razie powstanie 10 filij w miastach prowincyonalnych.

W sprawie bazaru polskiego w Wiedniu odbyła się wczoraj w pomieszkaniu ks. Lubomirskiej konferencya. Między obecnymi byli posłowie Głąbiński, Binder, Jędrzejowicz i były minister Stanisław Madejski.

Rada przemysłowa. Z Wiednia donoszą nam: Na wczorajszem posiedzeniu rady przemysłowej, radca Bacher wyraził ubolewanie z powodu, iż tak późno, już po wniesieniu w parlamencie, zażądano od rady opinii w sprawie przedłożenia o towarzystwach z ograniczoną poręką. Mowca wyraził żądanie, aby ministerstwo handlu przedkładało radzie do zaopiniowania ważne dla przemysłu projekty, przed wniesieniem ich w Izbie posłów. Dalej krytykował mowca ujemnie to przedłożenie, wykazując szkodliwość jego dla austryackiego przemysłu.

Po odpowiedzi przedstawiciela rządu, wybrano komisyę, złożoną z czterech członków, dla zaopiniowania tej ustawy, jak i ustawy czekowej.

Następnie przeprowadzono dłuższą dyskusyę nad reformą ubezpieczenia od wypadków i uchwalono w tym kierunku szereg żądań, poczem rada zastanawiała się nad wnioskiem co do używania siły przy budowlach wodnych przy regulacyi rzek.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 5/12. (Tel. „Dnia".) Zamknięcia giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 678·50, Akcye węg. Zakł. kred. 807·00, Anglobanku 285·50, Unionbanku 556·25, Laenderbanku 452·00, Bankvereinu 551·50, Bodencredit 973·00, Galic. banku hipot. 646·00, Kolei państw. 654·00, Kolei połud. 89·‧0, Kolei Elbenthal 419·00 Kolei północnej 5510, Kolei czerniowieckiej 581·00. Alpiny 494·50, Rima Muranyi 514.50, Prask. Tow. żelaz. 2660, Fabryki broni 540·00, tureckie tytoniowe 334·00, Galic. karpac. Tow. naftowego 1110, Obl. węgier. indem. 97·95, Renta majowa 100·05. Austr. renta kor. 100·20, Węg. renta kor. 98·15. 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·25, 4 prc. listy Banku hip. 98·80, 4½ prc. listy Banku hip. 101·40. 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00. 4 prc. listy Banku krajow. 99·40, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·40, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·35. 4 proc. gal. obl. propin. 99·85, 4 prc gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·45, 4 prc. Pożyka m. Lwowa 97·50, Losy tureckie 133·75, Marki 117·55, Ruble 254·00.

Wiedeń. 6/12. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna g. 10.30 rano.

Marki 117·57, Renta majowa 100·05. Węg. renta kor. 98·15 Akcye austr. Zakł. kred. 678·50 Akcye węg. Zakł. kred. 808·00, Akcye Anglobanku 286·00, Akcye Unionbanku 557·00, Akcye Bankvereinu 564·00, Akcye Laenderbanku 452·00, Akcye Kolei państw. 654·00, Lombardy 89·25, Akcye kolei Elbethal 00·00, Akcye Fabryki broni 000·00, excl. kupon, Losy tytoniowe 000·00, Alpiny 494·25, Akcye Rima Muranyi 519·00, Akcye Prask. Tow. zelaz. 0000, Losy tureckie 133·25, Ruble 253·75. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 98·80, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·40. 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·40. 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·20.

Usposbienie: Spokojne.

Giełdy zbożowe.

Wiedeń. 5/12 (Tel. „Dnia").

Pszenica 10·55 do 10·95. Żyto 7·85 do 8·10. Kukurudza 7·85 do 8·00. Owies 7·15 do 7·40. Jęczmień 8·40 do 9·80.

Budapeszt 5/12 (Tel. „Dnia").

Pszenica na kwiecień 10·26 do 10·27. Żyto na kwiecień 7·98 do 7·99. Owies na kwiecień od 7·22 do 7·23. Kukurydza na maj r. 1905 7·60 do 7·61 Rzepak na sierpień 11·10 do 11·20.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda mgła.

Echa sądowe.

(Kradzież).

Lwów, 6 grudnia 1904.

Pod przewodnictwem st. radcy Nitarskiego toczyła się dziś przed sędziami przysięgłymi rozprawa przeciw Antoniemu Prokopczukowi, oskarżonemu o kradzież futra i pary butów na szkodę Semeniuka w Sokalu, a nadto książeczki sokalskiej Kasy Oszczędności, opiewającej na 800 kor., tudzież 6 kor. 50 hal. gotówką na szkodę N. Hładkiego w Perediatyczach.

Po przesłuchaniu świadków i odczytaniu aktów, postawił Trybunał sędziom przysięgłym dwa główne pytania w kierunku zbrodni kradzieży i jedno dodatkowe, czy oskarżony znajdował się w chwili popełnienia zbrodni w stanie nietrzeźwym.

Wobec tego, że sędziowie oba główne pytania jednogłośnie zatwierdzili, a dodatkowe zaprzeczyli, skazał Trybunał Prokopczuka — uwzględniając okoliczności łagodzące — na 2 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tygodnia i ciemnicą 24 godzinną co kwartału.

Depesze „Dnia".

Wojna.

Londyn. Do »Daily Mail« donoszą, że 50.000 rosyjskiego żołnierza, znajdującego się obecnie koło Kirinu, zostaną wysłane natychmiast jako wzmocnienie na południe.

Petersburg (Tel. »Dnia«). Mówią tu głośno o zamiarze rządu wysłania na daleki Wschód trzeciej eskadry, złożonej z okrętów Morza bałtyckiego. Składa się ona z 8 pancerników, z 4 opancerzonych krążowników i około 40 torpedowców. Dowództwo obejmuje admirał Suchorin. O wysłaniu floty czarnomorskiej nie ma nawet mowy.

Brest. (Tel. »Dnia«). Wskutek szalejącej burzy kontrtorpedowiec rosyjski »Pransitielnyj« wpłynął do zatoki Cumaret. Wczoraj o godzinie 10. przedpołudniem próbował wyjechać, musiał jednak znowu powrócić.

Paryż. (Tel. »Dnia"). Stał francuska delegacya pokojowa uchwaliła wystosować petycyę do rządów rosyjskiego i japońskiego, by ze względu na okrucieństwo obecnej wojny, zawarły zawieszenie broni, celem umożliwienia honorowego dla obu państw pokoju. Międzynarodowe biuro pokoju w Bernie szwajcarskiem ma być uproszone do podjęcia akcyi, aby podobne petycye wysłano także z innych krajów.

Perim. (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi: Przybyło tu wczoraj o godzinie 1. popoł. łódź z Dżibutti przywiozła wiado-

mość, że rosyjska eskadra nabiera węgla z własnych statków koło Muszy.

Dzibutti. (Tel. »Dnia«). Rosyjską eskadrę zaopatrzyły w żywność tylko rosyjskie okręty przewozowe. Podczas pobytu eskadry nie było wcale demonstracyj.

Szpieg rosyjski w Zurychu.

Zurych (Tel. »Dnia»). Jak donosi »Züricher Post« — podczas ostatniego zgromadzenia rosyjskich socyalistów spostrzegli oni, że wśród obecnych znajduje się także tajny agent którego obwiniają, że w Kiszyniewie brał udział w zorganizowaniu rozruchów przeciw Żydom. Ujęto go i oddano w ręce policyi, przyczem stwierdzono, że nazywa się Simionow i pochodzi z Samary.

Pojedynek Derouledea z Jauresem.

San Sebastian (Tel. »Dnia«). Ponieważ rząd francuski na prośbę deput. Jauresa i jego świadków zapewnił żyjącemu na wygnaniu Derouledowi list żelazny, pojedynek między nim a Jauresem odbędzie się prawdopodobnie jeszcze dziś na francuskiej ziemi.

Echa finlandzkie.

Abo. (Tel. „Dnia“). Siedmiu wygnańców finlandzkich przybyło tu dziś okrętem z Szwecyi, by wziąć udział w obradach sejmu w Helsingforsie. Pięciu z nich pozwolono na podstawie ostatniego ukazu carskiego udać się do Helsingforsu, dwaj musieli odjechać z powrotem do Szwecyi. Przy przyjeździe okrętu i odjeździe pociągu nie przyszło do szczególniejszych demonstracyj. Około 150 osób śpiewało pieśni narodowe i wznosiło okrzyki.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Nadzwyczajny poseł szacha Riza-han przybył tu wczoraj z orszakiem. Zaraz po przybyciu złożył poseł wizytę ministrowi spraw zagranicznych Lambsdorfowi.

Co słychać w świecie?

* **100 lat minęło** w dniu 2. grudnia od chwili koronacyi Napoleona I. cesarzem francuskim w kościele „Notre Dame“ w Paryżu.

* **Hektor Giacomelli,** słynny malarz ptaków, zmarł w Paryżu, przeżywszy 83 lata. Giacomelli był z pochodzenia Włochem, urodził się jednak w Paryżu i uważał się za Francuza. Słynął również jako ilustrator dzieł przyrodniczych i Pisma św.

* **Pałac pokoju.** W tych dniach ogłoszono konkurs międzynarodowy m Hagi na budowę „pałacu pokoju“ w którym zasiadać mają kongresy i związki, poświęcone sprawie pokoju powszechnego. Na budowę zamierzono poświęcić 4 milionów guldenów; 24 milonów ofiarował bogacz amerykański Carnegie. Reszta potrzebnej sumy będzie zebrana z ofiar mocarstw, które podpisały uchwały pierwszej konferencyi w Hadze. Trzy miliony mają być użyte na samą budowę gmachu, czwarty zaś stanowić będzie fundusz nietykalny, z którego procenty mają być poświęcone na urządzanie kongresów pokojowych. Prócz lokalu, potrzebnego dla kongresów, w „pałacu pokoju“ urządzone będą również muzea.

* **Żołądek Berlina.** Odbyt środków żywności w Berlinie, wzrasta szybko. Dowóz do hal targowych w r. 1904 5 wzrósł do 96 milionów kilogramów, wobec 90 milionów roku poprzedniego. W halach targowych stoły z owocami, jarzynami, masłem, serem i jajami, zabierają najwięcej miejsca, gdyż 14.700 metrów kwadratowych: potem idą kramy z mięsem, dziczyzną i drobiem, obejmujące przestrzeń 7.200 kwadratowych metrów. Do rzeźni spędzono w ubiegłych roku kalendarzowym 153.420 sztuk bydła rogatego, a cyfra ta jest najniższą w ostatniem pięcioleciu. Cieląt spędzono 156.984, owiec 413.388, nierogacizny 895.206, najwyższą liczbę z dotychczasowych w ogóle. Koni zabito 11.818. Świeżego mięsa dowieziono: 260.000 ćwiartek wołowych, 126.800 cieląt, 27.500 owiec, a 175.000 świń. Na 11 dworcach kolei dowieziono 195 i pół. miliona kilogramów mleka, razem z wagą naczyń (brutto). Rocznie wypada w Berlinie na głowę 160 litrów mleka i 78 kilogramów mięsa. Konsumcyi piwa za rok 1903 jeszcze nie obliczono; w r. 1902 wypadało na osobę 229 litrów piwa. Konsumcya piwa obliczona jest na przedmieścia i okolicę.

* **Osada polska w Małej Azyi.** Znany publicysta p. Inlender miał tymi dniami w »Związku literackim polskim« w Wiedniu, bardzo zajmujący odczyt o Adampolu, polskiej osadzie w Azyi mniejszej, niedaleko Konstantynopola, założonej przed po-ciu laty przez Adama ks. Czartoryskiego. Wioska ta składa się z trzydziestu kilku schludnych, białych, rozrzuconych domów z gankami, położonych wśród pięknych sadów.

Ludność miejscowa wynosi około 300 dusz. Jedynem jej zajęciem rolnictwo i mleczarstwo.

»Polskie masło« wyrobiło sobie sławę w Konstantynopolu, gdzie znajduje pożądany zbyt — Adampol porządkami swojemi i pięknemi, nadzwyczaj czysto utrzymywanemi domami stał się ulubionem letniskiem dla Konstantynopola.

Domki wewnątrz także ładnie urządzone. Wszędzie wiszą na ścianach obrazy narodowe, wszędzie są książki. Wszyscy mówią po polsku, językiem bardzo poprawnym chociaż nikt z mieszkańców osady, z wyjątkiem p. Ziołkowskiego, zięcia wójta miejscowego, nie widział Polski.

Obecnie pogorszyły się stosunki Adampola, albowiem spalił się kościółek, a niema go za co odbudować, bo gotówki bardzo skąpo w gminie.

Gotówka napływała wyłącznie z wynajmowania letnich mieszkań i ze sprzedaży masła. Brak też pokarmu duchowego: książek i pism polskich.

Książek wprost przysyłać nie można, bo sroga cenzura turecka zabiera wszystko i niszczy.

P. Inlender będąc w Adampolu, postarał się o urządzenie prywatnej poczty, za której pośrednictwem wiedeński »Związek literacki polski« będzie im wysyłać zebrane książki.

Dotychczas pozostawał Adampol pod protektoratem francuskim. Francya jednak, z niewiadomych powodów, z rzekła się protektoratu, a wskutek tego muszą Adampolczycy opłacać Turcyi dziesięcinę, co dotkliwie odczuwają.

* **Cygan Rigo**, były małżonek księżny Chimay, występujący ze swoją kapelą w pewnej restauracyi berlińskiej ma się żenić z niejaką Grete Müller. Donoszą o tem dzienniki berlińskie, nie atoli podając szczegółów o narzeczonej Riga.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. grudnia br.

Hotel Imperial:

Hr. Zygmunt Lesocki, Tarnobrzeg. Hr. Zofia Michałowska, Rosya. Dr. Sigmund Grab, Wiedeń. Leon Bermann, Berlin. Stanisław Wroczyński, Rosya. Zofia Szemiothowa, Odessa. Wincenty Szemioth, Odessa. Eugeniusz Kotkowski, Dobkowice. Waleryan Ustrzycki, Zamiechów. Maurycy Rosenstok, Skałat. Ks Leonard Solecki, Brzeżany. Dr. Paweł Spanier, Biała. Dr. Henryk Stubenvoll, Nisko. Josef Finkel, Wiedeń. Josef Blümel, Pardubitz. M. Rosenblüh. Wiedeń. Jan Pogórski, Polole ros. Koźma Udrycki, Mosty wielkie. M. Kellermann, Wiedeń. Franciszek Jaruntowski, Twierdza. S. Berger, Wiedeń.

Hotel Europejski:

A. br. Miączynski, Rosya. P. P. Turowscy, Tarnawa niż. G. Koppermann, Londyn. L. Berneu, Londyn. Z. Salakiewicz, Łysiec. M. Znamięcka, Stryj. J. Koch, Wiedeń. W. Górka, Gwoździec. H. Mierzyński, Dubowce. W. Pieniążek, Lipinki. M. Polaski, Przeworsk. H. Sauerteich, Wiedeń.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA
po 3 hal. za wyraz.

Jest do objęcia posada o mniej więcej samoistnym charakterze. Ubiegać się mogą ludzie z zmysłem kupieckim, sprężyści pomysłowi, z kaucyą lub bez (w razie dobrych referencyi). Widoki dochodów świetne. — Adres pod „Świetna posada“, Administracya „Dnia“, Lwów, ul. św. Michała (boczna Kościuszki).

Realność we Lwowie w świetnym stanie utrzymana przynosząca **600 kor. dochodu miesięcznie**, do sprzedania za gotówkę lub za zamianę innej realności lub dóbr ziem. — Wiadomość w Administracyi „Dnia“.

Administracya „Dnia“ poszukuje 5 chłopców. — Zgłoszenia tylko osobiście w Administracyi „Dnia“ między 12—1 w południe“.

Wydawca Edm. Maurycy Wandmayer. Odpowiedzialny redaktor Gustaw Krzyształowicz. Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Kopernika l. 20.